

Mirosław Owoc

"Kryminalistyka. Wybrane zagadnienia teorii i praktyki śledczo-sądowej", Mariusz Kulicki, Toruń 1994 : [recenzja]

Palestra 39/1-2(445-446), 108-113

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mirosław Owoc

■ **Mariusz Kulicki: *Kryminalistyka. Wybrane zagadnienia teorii i praktyki śledczo-sądowej.***

Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1994, ss. 500

1. Co może skłonić tzw. „czystego prawnika” do zapoznania się z podręcznikiem przedmiotu, który udało mu się „szczęśliwie” ominąć w toku studiów? Chyba nie ciekawość, bo ta – obecna w nadmiarze u dzieci – maleje z wiekiem, dzięki czemu prawie wszyscy z czasem „normalnieją”.

Poziom normalności to niestety to samo co poziom przeciętności (proszę sprawdzić w dowolnym słowniku języka polskiego lub w dowolnym podręczniku statystyki), a być „przeciętnym prawnikiem” to brzmi w potocznym odczuciu raczej pejoratywnie. Chyba mało kto na miano przeciętnego prawnika chciałby zasłużyć; zostanie nim jednak, a nawet stoczy się szybko poniżej tej przeciętności każdy, kto nie będzie na bieżąco uzupełniał swego prawniczego wykształcenia. Czytelnikom **PALESTRY** nie trzeba uzasadniać tej tezy, jak również nie trzeba im tłumaczyć, że **prawo** to nie tylko zbiór norm prawnych wraz z zasadami interpretacyjnymi lecz także tzw. czyste **życie**, na które składa się m.in. taki prozaiczny „drobiazg” jak skuteczność realizacji uprawnień zawartych w oych normach.

Skuteczność działania to nieziszczalne do końca marzenie każdego prawnika-praktyka, a więc i każdego prawdzi-

wego adwokata. Zarówno rola obrońcy jak i pełnomocnika strony stawia adwokata każdorazowo przed zadaniem przewyższenia skutecznością pozostałych uczestników postępowania. I nie jest ważne, czy jest się obrońcą czy pełnomocnikiem oskarżyciela prywatnego, pełnomocnikiem strony powodowej czy strony pozwanej, uczestnikiem postępowania niespornego czy egzekucyjnego – zawsze, obok znajomości orzecznictwa w zakresie spraw tego typu i znajomości akt aktualnie prowadzonej sprawy¹, wysoce pożądana jest znajomość faktów.

Skoro tak – to trzeba choć w minimalnym zakresie zapoznać się z kryminalistyką, którą jedna z definicji określa jako naukę o faktach w procesie.

Fakty są ważne w każdym procesie, jednak dla jasności i skrótowości wywodu ograniczmy się do ram procesu karnego – ram utworzonych w swym zasadniczym zrębie przez normy kodeksu postępowania karnego i kodeksu karnego. Gdzie w nich znajdują się zasady i metody uzyskiwania środków dowodowych? Gdzie w nich sformułowano zasady i metody oceniania tych środków dowodowych? Gdzie są wskazówki dotyczące wykorzystania tych środków w procesie dowodzenia? W którym miejscu kodek-

sy te odwołują się do praw psychologii – praw, które rządzą procesami spostrzegania, zapamiętywania i odtwarzania informacji tworzących treść zeznań świadków, wyjaśnień oskarżonych i opinii biegłych? Gdzie więc zlokalizowane są wskazówki pozwalające ustalić: „**kto? co? gdzie? kiedy? jak? przy pomocy jakich środków? i dlaczego?**”. Albo innymi słowy: gdzie w wymienionych kodeksach znajdują się wskazówki nt. jak postępować, aby „podstawę wszelkich rozstrzygnięć stanowiły ustalenia faktyczne odpowiadające prawdzie” (art. 2 § 1 pkt 2 k.p.k.)?

Tak zwana wiedza zdroworozsądkowa współczesnego „czystego” prawnika (rozważamy tu oczywiście tylko jej kryminalistyczny składnik), wychowanego na TV, filmach wideo i Ludlumie, jest z pewnością olbrzymia, a wielkością przerasta ją tylko wyobrażenie o jej ogromie, żywione w głębi ducha przez jej posiadacza. Zdając sobie sprawę z niemożności znalezienia dla niej miary obiektywnej, spróbujmy jednak ocenić ją porównawczo, relatywizując ją do wiedzy będącej rezultatem wieloletnich przemyśleń, usilnych prób i wielokrotnych analiz, którą dysponuje zwykły oszust. Zaiste, trzeba by wielkiego pióra, aby różnicę zachodzącą między porównywanymi wielkościami oddać zgodnie z realiami, a zarazem tak oględnie, by nie obrazić niczyjej dumy własnej; recenzent nie podejmuje się tego zadania. Nikt nie ośmielił się zaprzeczyć, że zalety umysłu, wśród których „zdrowy rozsądek” ceniony jest najwyższej, przysługują prawnikom w najwyższym wymiarze², intelekt bowiem jest tą trudno wymiarną potencją, zdolnością do kojarzenia informacji, zdolnością do tworzenia

nowych pojęć etc. Prawdą jest jednak także i to, że owe później kojarzone informacje trzeba uprzednio wprowadzić do umysłu, a jeszcze wcześniej trzeba chcieć je wprowadzić, a jeszcze wcześniej trzeba dowiedzieć się, że tego rodzaju informacje w ogóle istnieją. Albo inaczej, jak mówi wieszcz: „Panie, ino byście chcieli chcieć!”.

Jedną z cech dobrego adwokata jest pewność siebie **okazywana** na zewnątrz; budzi ona zaufanie u klienta, a zasiewa niepewność w sercu przeciwnika procesowego. Pochodną takiej pewności siebie jest swoboda w wystawianiu się oraz kamienny spokój w obliczu **nieoczekiwanych** wydarzeń procesowych. We wszystkim zachować jednak trzeba umiar. Można bowiem pozwolić sobie na dużą swobodę, a nawet „luz”, gdy działa się na własny rachunek i we własnym interesie. Jeśli jednak zarówno rachunek jak i interes jest klienta, to **okazywana swoboda** może być w pewnych okolicznościach przesadna, albo nawet – gdy jest oparta na wątpliwych podstawach – zasłużyć na miano bez troski.

Jak pokazuje praktyka, spokój wpływający wyłącznie z apriorycznej pewności siebie musi prysnąć jak przysłowio- wa bańka mydlana, gdy zamiast wydarzenia **nieoczekiwanego** (tzn. teoretycznie możliwego, lecz dopuszczalnego na zasadzie wyjątku od reguły) nastąpi wydarzenie **niemożliwe** do przewidzenia w świetle uznanej i dotychczas obowiązującej wiedzy. A coś takiego właśnie nastąpiło! Otóż „konkurenci procesowi” adwokatów (to chyba dobry wynalazek terminologiczny) właśnie czytają najnowszy podręcznik kryminalistyki, pióra profesora Mariusza Kulickiego. A czytają tym chętniej, że są to tylko „wybrane

zagadnienia teorii i praktyki sądowej'', przy czym wyboru dokonał wieloletni sędzia a potem ekspert i profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Jest więc to podręcznik kryminalistyki napisany przez byłego sędziego dla przyszłych sędziów, co nadaje mu szczególnego waloru niespotykanej komunikatywności. No ale „próbą puddingu polega na jedzeniu” – cóż zatem jest ciekawszego i łatwiej podanego w podręczniku autorstwa M. Kulickiego w zestawieniu z innymi podręcznikami kryminalistyki? I czy są w nim rzeczy niemożliwe do przewidzenia?

Jeśli historyczny podręcznik Hansa Grossa³ liczył ponad 1200 stron, to ile stron mógłby liczyć współczesny podręcznik, zawierający całość wiedzy kryminalistycznej na takimże poziomie aktualności i głębokości ujęcia? Tak ilościowo sformułowane pytanie można pozostawić bez odpowiedzi, gdyż natychmiast wyłania się problem ogólniejszej natury: czy „tyle ile mógłby” oznacza, iż tyleż powinien? Bez głębszego uzasadnienia przyjąć można, iż współczesny autor podręcznika zmuszony jest dokonać trudnego wyboru, a za jakość przeprowadzonej selekcji i użyteczność wybranych informacji wziąć odpowiedzialność na siebie. Dzięki tym wymuszonym zabiegom odchudzającym, współczesne podręczniki nabierają wyraźnych cech dzieła autorskiego, jakże różnego od dzieł o charakterze encyklopedycznym⁴. Przedstawiona czytelnikom propozycja ujęcia kryminalistyki w określonych ramach niewątpliwie charakteryzuje osobę Autora i pośrednio ukazuje, jakimi kryteriami mógł On posługiwać się dokonując „wyboru problemów teorii i praktyki śledczo-sądowej”.

2. Chwilowo nakład wykupują studenci, sędziowie i... prokuratorzy. Ci ostatni odkryli bowiem, skromnie umieszczoną na końcu książki, prawdziwą sensację: możliwość skutecznego wykrywania tzw. wykrywacza kłamstw do całkiem innych celów. Oczywiście rzecz nie w tym, by wynajdywać nowe zastosowania do starych przyrządów⁵. Rzecz w tym, że badając związki emocjonalne z określonymi informacjami istotnymi z punktu widzenia prowadzonego postępowania przygotowawczego, można wreszcie racjonalnie postępowanie to ukierunkować i zakończyć je z sukcesem.

Recenzent piszący te słowa należał długo do chłodnych zwolenników umiarkowanego stosowania wariografu w procesie karnym. Sceptycyzm ten miał swe źródło w lekturach sprzed ćwierćwiecza, kiedy to jedyną stosowaną w Polsce metodą badania była metoda pytań kontrolnych Reida. Przełamanie owej rezerwy nastąpiło dopiero po zapoznaniu się z pracami M. Kulickiego, który już w końcu lat 70. zaproponował całkowicie odmienną metodę badań wariograficznych, z metodą Reida związaną tylko poprzez przyrząd rejestrujący emocje.

W początkowej części omówienia badań wariograficznych Autor dość dokładnie przedstawia słabości czy wręcz wady badań tradycyjnych, które ograniczały się do badania szczerości wypowiedzi osoby badanej, pozostawiając ocenę przyczyn ewentualnej nieszczerości raczej domysłom. Jak to z domysłami bywa, nie wszystkie mogą być trafne, a sprawdzanie ich trafności jest mocno kłopotliwe i często nieskuteczne. Teraz koniec ze zgadywaniem! Profesor Kuli-

cki przedstawił metodę wariograficznego ustalania związku badanej osoby z realiami *modus operandi* przestępstwa. Metoda jest tak pomyślana, że w rezultacie jej zastosowania uzyskuje się **wynik pewny**, mający postać opinii biegłego o „znajomości przez badanego sposobu popełnienia przestępstwa”. Wyselekcjonowanie (w zgromadzonym już zbiorze informacji procesowych) odpowiednich **szczegółów** znanych wyłącznie sprawcy, jest warunkiem *sine qua non* prowadzenia omawianych badań. Jest to często warunek trudny do ziszczenia, lecz spełnienie go pozwala wskazać tego jednego jedyne – sprawcę właśnie – z dowolnie dużej grupy osób badanych. Waler dowodowy tak przeprowadzonej ekspertyzy wariograficznej jest – jak widać – całkiem inny od wartości wyników badań prowadzonych metodą tradycyjną.

Opisana przez M. Kulickiego metoda jest wprost rewelacyjna, i smutkiem napawać musi fakt, że choć znana jest od około 20 lat, dopiero ostatnio zaczęła zdobywać uznanie. Grupa ekspertów-kryminalistów, prowadzących badania omawianą metodą jest bowiem bardzo mała (kilka osób) i są przeciążeni pracą. Żaden z nich nie czynił reklamy wokół siebie i swych osiągnięć, a nieliczne publikacje lokowane były głównie w niskonakładowych czasopismach przeznaczonych „do użytku wewnętrznego” (Zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej MO, Problemy kryminalistyki). Teraz, po przetestowaniu na licznych przypadkach z bieżącej praktyki, metoda dotarła wreszcie do podręcznika i jest ogólnie dostępna.

Metoda wariograficznego ustalania związków badanej osoby z realiami

modus operandi przestępstwa pomogłaby w bardzo licznych przypadkach wyeliminować z kręgu podejrzanych osoby niewinne, uwalniając je z wszelkich związanych z tym dolegliwości. Niestety, biegłych potrafiących ją stosować jest w Polsce zaledwie kilku. Postulaty stosowania badań wariograficznych dla celów obrony wysuwano już od dawna⁶, wtedy jednak mała wiarygodność badań stawiała ów postulat poza zakresem szerszej dyskusji. Teraz wreszcie przybliżył się czas, gdy postulaty te mogą być sensownie zrealizowane.

3. Jak na dzieło o **podręcznikowym** charakterze przedstawione *novum* wyczerpuje z nadatkiem limit oczekiwań w tym względzie. Okazuje się jednak, iż Autor przygotował czytelnikom więcej niż jedno smakowite danie. Tą drugą dziedziną kryminalistyki, przedstawioną w recenzowanym podręczniku w sposób niedościgły, jest **kryminalistyczna problematyka broni palnej**. Broń palna stała się w Polsce ostatnimi czasy tak popularnym narzędziem przestępstwa jak nigdy dotąd. W związku z tym Autor podręcznika omawia m.in. broń palną gazową i takie nowości, jak zachwalana metodą kryptoreklamy „bezgłośnia” broń palna⁷, którą można określić jako broń skrytobójców. Nie nadaje się ona bowiem do działań frontowych, gdyż pociski z niej wystrzeliwane mają znikomą donośność i małą siłę przebicia (a ponadto wymagana jest do niej nietypowa amunicja o zmniejszonym ładunku prochowym i wymyślnej konstrukcji wewnętrznej). Broń ta nie nadaje się także jako uzbrojenie policjantów, gdyż im wręcz zależy, by odgłosy użycia broni były możliwie dobrze słyszalne (element ostrzeżenia, efekt odstraszcjący, ściąganie pomocy).

4. Wymuszone względami wydawniczymi ograniczenie objętości książki do 42 arkuszy wydawniczych nie spowodowało tak wielkiego „zagęszczenia” informacji, by lektura dzieła wymagała szczególnego wysiłku. Wybrana przez Autora metoda odsyłania do lektur pomocniczych i wcześniejszych opracowań własnych pozwala czytelnikowi pogłębić penetrację wybranych zakresów tematycznych wg swojego uznania. Odsyłacze do literatury uzupełniającej i źródłowej nie są przesadnie obszerne, a nadto dotyczą prac najnowszych (ostatnia z czerwca 1994 r.!) – czyli merytorycznie najbardziej aktualnych a zarazem najłatwiej osiągalnych. Wszystko to razem sprawia, iż podręcznik Mariusza Kulickiego stanowi kolejny słup graniczny, przesunięty na terytorium dotychczasowej niewiedzy. Już w przyszłym roku akademickim dotrą do kryminalistyki bardzo li-

czebne roczniki studentów zaocznych, dlatego zasadnie oczekiwać można II wydania recenzowanego podręcznika. W związku z tym usilna prośba pod adresem Wydawcy, by już dziś zlecił kompetentnej osobie opracowanie szczegółowego indeksu rzeczowego (chyba nie wymaga to szerszego uzasadnienia).

5. Sumując, można sformułować główny przekaz zawarty w recenzowanym podręczniku następująco: **kto nie raczy zapoznać się z faktami z własnej inicjatywy – do tego fakty przyjdą same, lecz wtedy będą też „same mówić za siebie”**. Z tak sformułowaniem przesłaniem harmonizuje okładka. Przedstawia ona Sąd o młodych twarzach, a przed nim pod lupą – ale jakby na patelni (co zapewne nie było zamiarem artysty) – odcisk palca, który symbolizuje ślady w ogólności. Coś trzeba z nim zrobić; a co – o tym właśnie mówi ta książka.

Przypisy:

¹ Uwaga dla czytelników spoza palestry: wzmianka o potrzebie znajomości akt sprawy nie jest dowcipem wymyślonym przez recenzenta!

² Oszust-prawnik jest tu przykładem niedoścignętego mistrzostwa. Recenzent miał okazję strawić długie miesiące na rozwikłaniu technicznych subtelności fałszu dokumentu, dokonanego właśnie przez prawnika. Rezultaty tych badań weszły w skład opracowania: M. Owoc: *Kserofotomontaż a techniczna ekspertyza dokumentów*; w: Materiały VI Wrocławskiego Sympozjum Badań Pisma (Wrocław 14–16 IX 1994).

³ Hans Gross: *Handbuch für Untersuchungsrichter als System der Kriminalistik*, Graz 1892 (6. Auflage: München, Berlin, Leipzig 1914; ss. 1214).

⁴ Swoją drogą zauważyć trzeba, iż od dawna brakuje opracowań kryminalistycznych o charakterze encyklopedycznym, szczególnie użytecznych dla ludzi, którzy muszą zapoznać się z jakąś kwestią szczegółową „na gorąco”.

⁵ Ani Autor ani recenzent nie jest dealerem żadnej z firm produkujących wariografy, zwane też poligrafami bądź lie-detectorami.

⁶ Wspominał o tym w swych pracach prof. Tadeusz Nowak.

⁷ Taką kryptoreklamą zajmował się m.in. znany ze swej prawdziwości dziennik Izwiestija, który w 1992 r. przedstawiał cały arsenał bezgłośniejszej broni palnej jako światowe osiągnięcie przodującej myśli radzieckiej. Cel tego pseudonaukowego artykułu był ewidentny: pozbycie się nagromadzonych zapasów nie tylko broni strzeleckiej, lecz także „bezgłośniejszych” strzelających moździerzy (cóż za raj dla terrorystów). Jak w dobrej reklamie – po zastrzeżeniu krańcowej tajności podano w zawiązanej postaci adres producenta i nazwiska konstruktorów (czytaj: kontaktowe). Nie może dziwić, iż „bezgłośniejsza” broń palna, produkowana w swoim czasie na masową skalę (z przeznaczeniem do działań dywersyjnych), zalega teraz magazyny i należy ją „upłynnić”. Nie trzeba być szczególnie domyślnym, by odgadnąć, kim są jej nabywcy. Notowano już pierwsze przypadki pojawienia się tej broni w Polsce.